PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

DZIENNIK NARODOWY.

Nr 47.

DNIA 19 LUTEGO 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

(Artykuł siódmy).

ROZPRAWY PARLAMENTOWE.

Rozprawa 18 kwietnia była tylko wstępem do ważniejszego dzieła, przestrogą i bodźcem dla ministrów, narzędziem do poruszenia i wydobycia na wierzch tej kwestyi, leżącej w sumieniu narodowém. Fergusson dał wprzód ministrom dni 12 do przygotowania się na odpowiedź, teraz zostawił narodowi 10 tygodni do roztrząśnienia zadań, nim dopiero 28 czerwca ponowił swój wniosek.

Kto nie zna form parlamentu angielskiego, wzruszy ramionami i uśmiechnie się nad trwożliwością i pozorną lichotą żądań, będących celem tylu zabiegów i usilnéj pracy. Przy tak potężném i jednozgodném wsparciu, komuby przyszło na myśl w inném kole reprezentacyjném, poprzestać na prośbie do króla o złożenie na stół parlamentowy statutu organicznego, i uwag ambasadora w Petersburgu nad tą wielką zmianą. A przecięż do tego ograniczał się cały wniosek Fergussona. Znał on dobrze usposobienie, temperament izby, obawiał się zbyt natężać łuku żeby cięciwa nie pękła, zwłaszcza że zamierzał coraz silniejsze pociski miotać. My, w podobnym przypadku, z naszym zapałem, z naszą pochopnością, nie wahalibyśmy się ani chwili rzucić rękawicę, pod nogi Rossyi; ale Anglików nieprzygotowanych do wojny, krok za daleki byłby zraził. Królowi Pontu, który skrzywił się na zalecaną mu czarną polewkę spartańską, Lacedemończyk powiedział: « Królu, najlepszéj rzeczy do téj potrawy brakuje; nim kto ją zacznie spożywać, trzeba żeby się pierwéj w rzece Eurotas skąpał. » Anglicy nie kąpali się ani w Wiśle ani w Dnieprze: nie bierzmy więc miary z siebie, ale zrozumiawszy zastarzałe formuły parlamentu, zapytajmy co to w istocie znaczyło.

Naprzód, nie idzie tu nikomu o ostateczne wysłowienie wniosku. Często najdziwniejsze konkluzye służą za fórtkę do wprowadzenia najważniejszéj sprawy. Powtóre, we krwi angielskiéj płynie ta miłość ładu, to uszanowanie władzy, że kiedy raz ją otoczą ufnością, to już nie przeszkadzają jéj działać. Wiem że i z tego czasem złe wynika. Może traktat lipcowy byłby został literą martwą, a Mehmet-Ali dotądby posiadał Akrę, gdyby parlament zrazu był pokusił się wziąść tę kwestyą pod swoje rozpoznanie; ale bez takiéj uległości niemasz mocnego rządu. Na ministrów są wszakże uboczne wędzidła i bodźce. Zwyczaj nakazuje im składać akta dyplomatyczne dopiero wtedy, gdy się zamkną wszystkie układy i spory w tym przedmiocie; otoż kiedy izba z samego początku dopomina się o ich wydrukowanie, to znaczy że nie jest bez obawy aby rząd przypadkiem nie poszedł krzywą drogą, i dlatego nastręcza mu sposobność do miarkowania z toku dyskussyi jak ma postępować. Niech to objaśnienie służy raz na zawsze; bo jeżeli śmiesznością zdawać się może wniosek w czerwcu domagający się dokumentu, który wszystkie dzienniki w kwietniu jeszcze ogłosiły, to czémże będzie dopomnienie się lorda Stuarta w r. 1836 o traktat Unkiar-Skelessi, od dwóch lat każdemu znajomy, albo co dziwniejsza, złożenie przez Palmerstona w 1832, z powodu rozpraw o Polszcze, kopii umowy Świętego Przymierza.

Powtórny głos Fergussona za Polską, był nowym dla niego tryumfem. Żaden z mowców nic mu ani dodać ani ująć nie potrafił. Przymuszony biedz tą samą ścieszką, ponawiać te same dowody, nietylko zjednał uwagę izby, ale zdołał pod dawną szatę podszyć tyle nowych widoków i ostrzeżeń, tyle świeżych uczuć, iż zdawało się jakoby poraz piérwszy tę sprawę wytaczał. Co wymowniejszego np. nad te słowa: « Któż się ośmieli nazwać buntem rewolucyą polską! przed Bogiem i ludźmi prawném było porwanie się Polaków do broni. Jeżeli nie, to już niemasz wymówki na opor przeciw tyranii; a taką rzeczą to i my, my Anglicy, od lat 150 żyjemy pod berłem nieprawnych przywłaszczycieli. Na jakiejże bowiem zasadzie Jakób II postradał prawo do posłuszeństwa naszych przodków? Na téj, że zgwałcił uroczystą umowę między tronem a poddanémi. Na przeciwnym warunku przywdział koronę angielską xiąże Oranii, i dziś nie przez co innego dom Brunswicki nami włada, jak przez święte zachowanie konstytucyi.» Jakże logicznie zbija poźniéj przechwałki, że konstytucya królestwa polskiego, była łaskawym, dobrowolnym darem Alexandra: « Nie zastałże tu car swobodnéj budowy xięztwa Warszawskiego? Mógłże mniéj zrobić, kiedy zobowiązania Wiedeńskie nakazywały mu więcéj jeszcze uczynić? Nie wypełnił nigdy on tego w królestwie, na co był najświęciéj przysiągł w Wiedniu. Ledwo dał mu tę cząstkę wolności, która się prowincyom zabranym należała: wszakżeto prowincye miały mieć reprezentacyą i instytucye narodowe? a królestwo nie było prowincyą, składało państwo osobne; do tego państwa bez zupełnéj konstytucyi nie mógł rościć najmniejszego prawa. »

Oto dwa punkta, dobitnie i obszernie w mowie Fergussona rozebrane. Gdyby ci co wyobrażenia przyjaciół naszych w Anglii fałszują, raczyli ją przeczytać, zobaczyliby jak ciągle przewodniczy jéj myśl odbudowania całéj dawnéj Polski, okryta tylko ostróżnością, aby nie zwalić traktatu, którego zgwałcenie nastręczało najpotężniejszą zaczepkę. Lord Sandon poparł wniosek. Przyszła wreszcie koléj na Palmerstona; ale jak dawniéj schował się przed izbą, tak teraz zasłonił się w jéj obliczu. Kilka ogólników pochlebnych dla Polski, zupełne przyzwolenie na wniosek, unizone zdanie się na względy izby, tajemnicze napomknienie o wielkich nadziejach z ówczesnego poselstwa lorda Durhama, służyły mu za tarczę. Szesnastu mowców występowało po nim: w ich głosach mniéj było wymowy niż gruntownych treści, mniéj wzniosłego zapału niż groźnych rad, co i jak począć. Z żalem usuwam na bok dawnych przyjaciół i tylko napomykam o tych, którzy poraz piérwszy stanęli z naszéj strony.

† †

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ZJEDNOCZENIE.*

Obok toczących się w łonie Zjednoczenia kwestyi, wszczętych z powodu Wyznawców Obowiązków Społecznych i kandydatury J. B. Ostrowskiego do Komitetu, Kommissya Koresp. usilnie popychała leniwe wotowanie. Wybory, które wedle ustawy organicznéj powinny jednego dnia odbyć się we wszystkich Gminach, naznaczone przez Kommissyą na dzień 30 maja, ciągnęły się przez całe lato. Potęga redakcyjna Kommissyi, nieszczędziła pracy powtarzać we wszystkich rapportach i odezwach wszechwładztwu zjednoczonych, jak wiele zależy na tém żeby zlać w jedno ognisko władzę utajoną w ogóle, jak pojedyńczy obywatele zatrzymując przy sobie jéj kropelki, wyrządzają szkodę sprawie publicznéj. Numera pism Kommissyi rosły szybko, (teraz mamy już ich 3,751, a wszystkie niemal arkuszowe i bitym drukiem!) liczba głosujących nie pomnażała się prędko: brakowało kilkuset, kilkudziesiąt, nakoniec we wrześniu trzydziestu już tylko głosów do prawnego kompletu. Nadzieja poczęła znowu ożywiać zmartwione umysły. Kommissya im bliższa szczęśliwego rozwiązania jéj brzemienności, tém śmieléj pozwalała sobie używać jakichś praw regencyi na miejscu spodziewanego Komitetu, i w zadaniach dogmatycznych równie jak administracyjnych, przemawiała językiem rządowym. Tymczasem zły duch rewolucyi, w epoce dzisiejszéj nieprzyjazny wszystkim rządom, tylko co nieroztłukł téj szanownéj muszli pierwéj, nim zdołała utworzyć zupełnie perłę władzy.

Poitiers, miasto pamiętne walką jedną z najważniejszych w historyi, odegrywa znakomitą, tajemniczą rolę w dziejach naszego tułactwa. Tu jest gniazdo, matecznik tych wszystkich efemeryd polityki emigracyjnéj, które razem z żywiołem swego bytu przynoszą na świat pierwiastek wojny i śmierci. Ztąd na wiosnę roku przeszłego wyroiła się dojrzała Centralizacya Tow. Demokratycznego; ztąd w jesieni miał rozwinąć skrzydła Komitet suto odziany wotami; a zaraz niewyczerpane łono zakładu zamąciło się jakiémś nowém poczęciem, które podważając fundamenta instytucyi poprzednich, grozi im upadkiem, i zapowiada inną, niesformułowaną jeszcze budowę na ich gruzach.

Oppozycya Demokraty Poitierskiego przeciw Stolicy Wersalskiéj,** fermentując ogólny element demokratyczny, wniosła ruch rewolucyjny i w zakres Kommissyi Korrespondencyjnéj. Gmina Poitiers, zaszczycona przez ustawę organiczną Zjednoczenia, nazwiskiem Gminy Centralnéj, ma przywiléj czy obowiązek, odnawiać co kwartał wybor Kommissyi. Mocą tego prawa i z woli Gminy Centralnéj, główni menerowie związku, potwierdzani na urzędzie, z małą odmianą kolegów, znajdowali się zawsze w liczbie siedmiu. Skład Kommissyi na maj, czerwiec i lipiec, był następny: 1. *Odynecki* Antoni, 2. *Dybowski* Józef, 3, *Malinowski* Stanisław (sekretarz), 4. *Sokołowski* Franciszek, 5. *Podwysocki* Kazimierz (kassyer), 6. *Piotrowski* Edward, 7. *Staniewicz* Sylwester. Ci więc członkowie, nie mogąc jeszcze pochlubić się żadnym rezultatem z wotowania na Komitet, które prowadzili od maja do sierpnia, sami musieli już pójść pod wota; ale jakoś nie stało się zadość przepisom, i wyborcze posiedzenie Gminy zwlekło się półtora miesiąca. Dopiero 19 września z otwarciem sejmikowych obrad wyszła na jaw przyczyna zwłoki. Dążność rewolucyjna spotkała się widocznie ze skłonnością konserwacyjno-uzurpatorską. Zamiast przystąpienia dawnym zwyczajem do wyboru Kommissyi, ukazał się wniosek, żeby członków Gminy obecnie będących w kole urzędu, od wotowania na ten urząd usunąć. Była to istotnie innowacya, a jeżeli z jednéj strony zdawała się dość słuszną, z drugiéj odkrywała cele jakiéjś świeżo ukartowanéj intrygi. Mądrość ustawodawców nie przewidziała tego przypadku, i gdzie wszystko stoi na artykułach prawa pisanego, kwestya musiała wytoczyć się przed sąd saméj władzy prawodawczéj, przed te stany jeneralne Zjednoczenia, które zawsze powinny być z piórem kreskującém w ręku, jak armia w wojnie pod bronią. Ale obie partye Gminy Centralnéj w zapale sporu zapomniały na swoją legalność. Wniosek utrzymał się większością 18 przeciw 14 głosom. Po usunięciu więc członków zasiadających w Kommissyi, przystąpiono do wyborów, i skład jéj zmieniono znacznie. Kommissya zaś exystująca oświadczyła, iż uważa się za nierozwiązalną póki Komitetu niekompletuje, i wezwała ogół Zjednoczenia żeby to zatwierdził, albo przywiléj Gminy Poitierskiéj razem z instytucyą Korrespondencyjną przeniosł do innéj jakiéj Gminy. Jeden tylko Kommisarz dawny był odmiennego zdania, i usunął się od wszelkich dalszych czynności swojego kompletu.

Tak więc tedy stanęły dwie na raz Kommissye: majowa z 6 pozostałych, i wrześniowa z 7 świeżémi wotami powołanych członków. Niewyczerpana materya dla pism urzędowych, dzienników, i z gorliwości obywatelskiéj drukowanych uwag, objaśnień, odezw, nie nakrótko zadany przedmiot do dyskussyi i wotowania Ogółowi!

Kommissya dawnego składu, wzięła się jednak do rzeczy bardzo zręcznie: czując że powszechność związkowych zacietrzewiona żądzą Komitetu, gotowa na ten cień lecąc potrącać drobne formalnostki, może przytém pojmując, że każda władza nawet nadużycia swoje legalizuje, kiedy dogadza przemagającemu w ogóle podwładnych usposobieniu; oświadczywszy się nierozwiązalną, spieszyła okazywać skutki swéj roboty, i zaraz, 10 października r. p., ogłosiła następny rapport z trzeciego obrotu wyborów.

Lista Emigracyi Zjednoczonéj 2,658; głosowało nadto 72 ochotników nienależących do kontroli; ale ponieważ Wyznawcy wstrzymali się od wotowania i razem z nimi było do potrącenia z listy 294 osób, komplet ogólny wynosił tylko 2,436. Z tego kompletu głosowało 1,661, a zatém większość potrzebna dla kandydata była 813 głosów. Ponieważ zaś Odynecki Antoni miał za sobą 1,184 kresek, a J. B. Ostrowski tym razem dostał ich już 899; więc przybyło dwóch nowo wybranych członków Komitetu. Pomiędzy kandydatami na piątego członka, stanęli najbliżéj Worcel Stanisław (795 głosów), Sołtyk Roman (569 gł.) i Dybowski Józef (265 gł.). Kommissya wezwała Emigracyą Zjednoczoną do spiesznego ukończenia tak daleko już doprowadzonego dzieła, i na ostateczne wybory przeznaczyła dzień 31 października.

Tymczasem w miarę zbliżającéj się rocznicy 29 listopada, rosła w związku prawie gorączkowa chęć wystąpienia na obchód z gotową już władzą; ruch ciężki wielkiéj machiny wotującéj nie dopisywał jednak polotowi imaginacyi pojedyńczych umysłów: powstało ztąd wołanie, żeby nie czekając zupełnego kompletu pięciu, wybrani już członkowie, na mocy ustawy organicznéj, dającéj moc działania Komitetowi w małym komplecie trzech, zawiązali się w ciało rządowe i poczęli rządzić. Zamięszki w Poitiers, zgorszenia z powodu zarzutów czynionych J. B. Ostrowskiemu, zdawały się natężać razem i rozpacz i nadzieję wołających, aby Komitet w cząstce swojéj skupiwszy całą władzę, przeciął spory o Kommissye, i resztę wyborów sam doprowadził do kresu. Ale i téj cząstki, tych trzech z pomiędzy czterech wybranych, zjednoczyć nie było sposobu. Dzień tedy 29 listopada 1841, nie został wielką epoką jak się tego w Zjednoczeniu spodziewano, owszem w różnych miejscach dał ujrzeć widoczne dowody, że ze wszystkich tych robot i usiłowań nic być nie może i nie będzie.

Nieustająca Kommissya Koresp. w Poitiers, występując jeszcze z macierzyńską swoją powagą, wydała na dniu 8 listopada odezwę, która miała niby na celu wyłożyć Emigracyi jak powinna czcić rocznicę listopadową, a istotnie chciała przeto pozyskać niejakieś *prejudicatum* zwierzchnictwa. Na podpisie figuruje, szczęśliwym trafem w tym dniu prezydujący z kolei, członek Kommissyi wy-

* Patrz N. 43 str. 171.
** Patrz N. 35 str. 139.

brany do Komitetu, Antoni Odynecki. W saméj zaś odezwie, zapewnie będącéj jedném z dzieł sekretarza, St. Malinowskiego, któremu fama w Zjednoczeniu naznacza drugi numer potęgi umysłowéj, można widzieć coto za zgiełk próżnych frazesów i niesłychanych wyrażeń nasi *mężowie stanu* umieją wytrząść z za rękawa, kiedy pod wpływem *ducha wartogłowa* (jak go zwie Skarga) i sami się łudzą, i drugich chcą łudzić. Po dziwnych tam sentencyach o « rewolucyjnym zakonie i stanie ludzkości — wstępnych, natchnionych poszukiwaniach ludzkościowéj wiary — apokaliptycznym głosie polskiego narodu — ludowych dążnościach — narodach postępowych—sposobach wzrywowych—sprawach chlebowych.»—Czytamy nakoniec ten jasny i wielce uczący wykład:« Obchód listopadowy, jako ślub rewolucyjny Polaka, powinien dążyć do zrealizowania w Emigracyi prawa Rewolucyi, jéj humanitarnych i narodowych zasad dla sprawy ojczystéj, a więc do wyrobienia i rozszerzenia inicyatywy działania Ludu polskiego, jaką Zjednoczenie założyło (! ? ... I dlategoto właśnie uroczystości owe, początkowane przez Gminy, stowarzyszać winny większość Emigracyi i przyjacioły sprawy Polski u których gościną jesteśmy. »

Jak Gminy Paryzkie usiłowały odpowiedzieć téj instrukcyi i czego dokazały, namieniliśmy już o tém zdając sprawę z obchodów w Paryżu.* Powiedzieliśmy podobnież kilka słów o kwestyi Zjednoczenia i Komitetu, przyczepionéj do téj uroczystości w Bruxelli.** Tu i tam, nie zbyt pomyślne wróżby zabłysły dla związku. P. Zwierkowski wprawdzie z dobrą otuchą instalował w osobie swojéj cząstkę władzy wszechwładztwa zkomitetowanego; ale P. Lelewel wniemał wyraźnie zachwiał nadzieje szukające w nim podpory: wymykając się po swojemu na pole szerokich i bez końca warunkowych ogólników, dał jednak dostrzedz drażliwość osobistego położenia, miał w pamięci że go *Nowa Polska* nazwała *wyżnikiem*, i nie zaniechał wprost wymierzonym przycinkiem odpłacić « dziennikarzowi z wieloletniego mozołu znanemu.» — Najjawniéj wszakże złe przepowiednie dla robot Kommissyi Korresp. wynurzyły się w Londynie. O tém trzeba cokolwiek obszerniéj napisać.

(d. c. p.)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Rada Administracyjna królestwa polskiego, dla większego użytku z instytutu głucho-niemych, postanowiła, aby na wzór Warszawy, która z własnych dochodów utrzymuje w tym instytucie 12 wychowańców, inne miasta w królestwie podobnież utrzymywały pewną ich liczbę, oznaczoną przez Kommissyą Spraw Wewnętrznych i Duchownych, w miarę dochodów jakie te miasta mają. Wedle załączonego przy tém rozkładu, ośm miast gubernialnych (wojewódzkich) będą utrzymywały wychowańców 60, i płacąc na każdego po rubli sr. 100, złożą rocznie summę rubli sr. 6,000.

— Zostającemu w Paryżu jako ajentowi od ministerstwa skarbu w przedmiotach rękodzielniczych, Rzeczywistemu Radcy Stanu Baronowi Meyendorff, rozkazano być członkiem Rady ministerstwa skarbu, z pozostaniem przy teraźniejszych czynnościach.

— W ukazie z 23 grudnia 1841, cesarz Mikołaj powiada, że ze względu na teraźniejszy stan pokoju, wstrzymuje reorganizacyą części wojsk czynnych i rezerwy. Stosownie do tego ukazu, bataliony, szwadrony i bateryе rezerwowe, mają być zwinięte.

— Ukazy cesarskie z dnia 1 stycznia wydane do Synodu i Senatu zatwierdzają *etaty* dla grecko-rossyjskich i rzymsko-katolickich diecezalnych zarządów i klasztorów w guberniach zachodnich, i rozkazują je przywieść do skutku od 1 maja 1842 r.

— Ukaz z d. 24 grudnia 1841 roku, dla rozszerzenia handlu i przemysłu w zachodnich prowincyach obejmujących gubernie: Mohylewską, Witebską, Mińską, Wileńską, Grodzieńską, Kijowską, Wołyńską, Podolską i Obwód Białostocki, nadaje przywileje kupcom, mieszczanom, i w ogólności ludziom wolnego stanu i chrześcianom z innych niewyliczonych gubernii, przenoszącym się na mieszkanie do zachodnich prowincyi państwa.

— Dnia 1 lutego b. r. Xiażę Paskiewicz wraz z synem wyjechał przez Homel do Petersburga.

— Dnia 30 stycznia r. b. zakończył życie b. jenerał dywizyi wojsk polskich Edward Żoltowski, przeżywszy lat 67.

— Wkrótce wyjdą z druku w Poznaniu *Próby Dramatyczne* Tomasza Olizarowskiego. Słyszeliśmy wiele dobrego o utworach tym ogólnym tytułem objętych.

— W Poznaniu nakładem P. Raczyńskiego, wyszły dwa nowe tomy Poezyi Bohdana Zaleskiego. Poświęcimy ich rozbiorowi szczególny artykuł.

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE I LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

Wilno. Zygmunt Bartoszewicz professor gimnazyum wileńskiego, ma w pogotowiu, jak widać z wyjątków udzielonych Pamiętnikowi Literackiemu Warszawskiemu, rękopis *Historyi Wymowy w Polszcze*. Znana jest jego malutka i nędzna książeczka pod szumnym tytułem Historyi Literatury Polskiéj, przed rokiem 1830 wydana. Z wyjątków jednak można lepiéj wróżyć o teraźniejszéj pracy. Będzieto przynajmniéj katalog dokładny pism i autorów, chociaż o ich wartości nie więcéj dowiedzieć się można jak tylko, że ten « pisze dość *gładko* » ów « zasłużył się literaturze bliskim i *gładkim* przekładem; » innego dzieła « pozbawione są *gładkiéj* powierzchowności, » i t. d. Wyjątek umieszczony w numerze 4tym Pamiętnika, wylicza porządkiem alfabetycznym jedenastu kaznodziejów z wieku XVII i XVIIIgo.

Poetycznych autorów bardzo mało. Poezyom Spasowskiego, ostro krytykowanym, Tygodnik Petersburski przyznaje jednak niemałe zalety. Pisma Jezierskiego odbierają wysokie pochwały, mianowicie jego powieści wierszem: *Kasztelan*, *Sejm*, *Uczta*, i inne.

Z powieści, romansów i tym podobnego rodzaju pism prozą, te są znakomitsze:

— *Stanica Hulajpolska*, romans Edwarda Tarszy (M. Grabowskiego).

— *Zaścianek*, przez autora, który ukrywa się pod przybraném imieniem John of Dycalp, i wiele pisze.

— *Mieszaniny* Jarosza Bejły (H. Rzewuskiego). Dzieło to powszechnie zajmujące uwagę, tak pokrótce ocenia jeden z artykułów Tygodnika Petersburskiego: «O Mieszaninach J. Bejły, tyle mówią i tyle podobno piszą, potępiając je i wynosząc, że my wcale mieszać się niechcemy i zdanie swe przy sobie zostawujemy. Tę tylko uczynim uwagę, że gdy dzieło jakie poruszy i wielkiego hałasu narobi, jużto dowód że wychodzi z powszednich trybów i pisane jest z prawdziwym talentem i odwagą. Niektóre sposoby widzenia J. Bejły nie podobały się ogółowi; ale o nie walki żadną miarą prowadzić niepodobna, tak się autor ufortyfikował. Jakkolwiek bądź, najnieprzyjaźniejsi, nie odmówią autorowi tego, że się chciwie czyta i że dał dowód niepospolitéj organizacyi umysłowéj. »

— *Obrazy Litewskie*, wyborne dziełko Ignacego Chożki w 2 tomikach. Autor pisze drugie 2 tomy. Będą w nich: Pamiętniki Kwestarza, i Brzegi Wilii.

Niesłychanie obfity, a pełen zalet pisarz Pan J. J. Kraszewski, wydał, wydaje, i wydać obiecuje mnóstwo dzieł godnych uwagi. Oto są z nich niektóre:

— Wychodzą teraz *Obrazy z podróży życia* z rycinami, przez autora ułożonémi. Wspomnieć przytém można, że litografie Klukowskiego i Oziębłowskiego, odznaczają się coraz doskonalszémi robotami: piérwsza celuje w papierach muzycznych, druga w rysunkach.

* Patrz N. 36. str. 143.
** Patrz N. 40 str. 161.

— Wkrótce wyjdą *Studia Literackie*, zawierające 15 następnych rozdziałów: Życie umysłowe. Nowa literatura. Formy języka. Pierwiastek narodowy w literaturze dawniejszéj. Archaizmy. Pisarze i czytelnicy. O sławie pisarskiéj. Podanie gminu. O historyi. O poezyi. Romans i powieść. Dramat. Literatura peryodyczna. Krytyka. Życie domowe kilku pisarzy polskich.

— Nadto, P. Kraszewski donosi że ma pod piórem dwa nowe utwory: *Moja spowiedź* i *Litwa do unii Lubelskiéj*; a przygotował do drugiego wydania znacznie przerobioną swoją *Witolorandę*.

—Złote ziarna, powieść dla dzieci Fr. Kowalskiego. 1842, z 18 obrazkami.

— Edga i Eugenia, czyli niektóre wypadki z rokoszu Bohdana Chmielnickiego. Powieść przez Cecylią z Hofmeistrów Jabłońkowską.

—Zupełnie już skończony tom 1szy słownika *Łacińsko-Polskiego*, przez Floryana Bobrowskiego. Wydanie znacznie pomnożone. Tom 2gi gotowy do druku.

— U Glücksberga wyszły: *Pisma* K. Brodzińskiego tom 1 i 2. Wyjdą wkrótce: *Pielgrzymka do Ziemi Świętéj* X. Hołowińskiego. — *Narzędzia męki Chrystusowéj*, wyborna książka moralno-religijna, tłómaczona z niemieckiego przez X. Chołoniewskiego. — *Wspomnienia Zmudzi*, X. Jucewicza. — *Wędrówki po małych drogach*, przez K. Bujnickiego.

— Tom 3 tłómaczeń A. E. Odyńca, zawiera: « *Korsarz*; *Niebo i Ziemia*, z Byrona. Tłómaczenie ma być piękne, ale więcej obiecują po następnych gotowych do druku: *Dziewica Orleanu* z Szyllera, *Śpiew Ostatniego Mininstrela* z Walter Skotta.

— P. Marcinowski drukuje teraz dalsze tomy Pism autora *Pana Jana ze Świsłoczy* (Jana Chodzki).

— Filozofia nie przyjmuje się w Wilnie, jak można widzieć z następnego doniesienia w Tygodniku Petersburskim.

« Niedawno jeszcze niemieliśmy zupełnie filozoficznych pisarzy w kraju a mianowicie w prowincyach naszych. Ukazał się naprzód F. Bochwic, którego całym grzechem wedle nas, że się nazwał katolikiem, gdy tylko filozofował; całym grzechem niedość wypracowania, a którego talent zastosowany do potrzeb ogółu, przypadł tak do smaku wszystkim, prócz sędziom ex professo, potępiającym go. Lecz cóż? ci go widzieli ze stanowiska europejskiego nauki, a ogół go czytał i uczuł ze swojego. W Bochwicu dla Europy i znawców za mało, dla ogółu czytelników filozoficznych, dla wprawiających się, sama miara. Bo, powiedzmy szczerze, czytelnicy nasi filozoficznych rozpraw, jak są usposobieni? — Ale nie, tego może lepiéj niemówić; i ściśle wziąwszy nie ma nawet potrzeby, bo sąd P. A. N. w Tygodniku Petersburskim o Hr. H. Rzewuskim i P. T. Szczeniowskim, maluje sam dobitnie, usposobienie ogółu. Z niego wnosząc ogół niewiele co umie, a mocno zarozumiały, pyta o wytłómaczenie rzeczy jasnych jak słońce i to ma za złe, zacoby dziękować powinien. Że się P. T. Szczeniowski zastosował w stylu do potrzeb ogółu z językiem filozoficznym nie oswojonego, to mu prawie za grzech poczytano. Piękny jego styl, recenzentowi nie do smaku. Hr. Rzewuskiemu każą się tłómaczyć z pojęć, które zdają się nie potrzebować jaśniejszego wykładu. Doprawdy jeszcześmy do filozofii niedojrzeli chyba. — Czekajmy co będzie daléj; a tymczasem przyznajmy że w Warszawie, publiczność czytająca artykuły w Bibliotece Warszawskiéj, lepiéj zda się usposobiona, niżeli nasza. »

— Dzienników czyli gazet Wilno prawie nic nie ma: wychodzi tu jeden tylko *Kuryer Litewski* (po polsku i po rossyjsku razem), który jest gazetą oficyalną. Zato udają się pisma zbiorowe. Do tych policzyć należy *Wizerunki Naukowe* i *Athenaeum*. Umieszczamy o tém ostatniém najświeższą wiadomość.

Oddział 2 Athenaeum, wedle nowego prospektu, ma być znacznie rozszerzony. Pismo to zbiorowe, historyi, filozofii, literaturze, i sztukom poświęcone, a wydawane przez J. J. Kraszewskiego, liczy już 6 tomów. Żaden dotąd tego rodzaju zbiór, w tak krótkim czasie, nie zebrał tylu kollaboratorów, żaden nie nabył tak powszechnéj wziętości. Zawiera on ważne materyały historyczne i niewydane pomniki, do zbierania których w Polszcze obudził się od kilku lat nadzwyczajny zapał; przytém rozprawy filozoficzne, poezye, powieści i t. d.; od tomu czwartego, Wydawca utworzył niezajęty pierwiastkowym planem oddział filozoficzno-religijny. Zdaje się że wszyscy trudniący się pismiennictwem w kilku prowincyach naszych, zasilają Athenaeum swemi pracami; oprócz wielu artykułów bezimiennych, widzimy imiona następnych autorów: K. Bujnicki, M. Choroszewski, D. Chodźko, Hr. Chol..., W. Dawid, Ign. Daniłłowicz (b. professor prawa w uniw. wileń.), Z. Fiss, M. Grabowski, A. Groza, X. J. Hołowiński, John of Dycalp (J. J. Kraszewski?), Ign. Kułakowski, S. Konopacki, K. Komornicki, W. Kościuszko, Hr. Mniszech, X. A. Moszyński, S. Nowoszycki, G. Hr. Olizar, A. Hr. Przezdziecki, M. Puchalski, R. Podbereski, L. Hr. Rzyszczewski, H. Hr. Rzewuski, W. Strzelnicki, W. Smokowski (utalentowany niegdyś malarz, teraz doktor medycyny), A. Słowikowski (znany jeszcze przed r. 1830 autor mnóstwa wierszy w pismach peryodycznych), T. Szczeniowski, E. Tarsza (M. Grabowski), W. Trębicki, W. Wróblewski, M. Walewski, J. X. Warchocki, T. Zabłocki, J. Żochowski (fizyk), i t. d. — W nowym prospekcie, Wydawca czyni takie obietnice: « Co do planu, Athenaeum powiększając się oddziałem filozoficznym i rozszerzając znacznie co do ilości i obszerności artykułów, w niczém jednak prawie nadal nie zmienia dawniejszego. Zawsze starać się będzie pozostać zbiorem najciekawszych, najżywotniejszych utworów literatury naszéj dzisiejszéj, i składem najrzadszych dawnych pamiątek; zawsze ono usiłować nie przestanie, takie tylko umieszczać artykuły, które odznacza wzniosła dążność religijna, artykuły noszące barwę chrześciańską. Nowe wezwanie znakomitych pisarzy, zjawiających się co chwila, postawi nasz zbiór w możności reprezentowania, jeźli nie całéj literatury, to przynajmniéj ruchu umysłowego kilku prowincyi. Nie ustanie też Athenaeum dawać wiadomości o postępach krajowéj i obcych literatur, a w krytyce wychodzących pism, nie bacząc nadal na żadne względy, ograniczy się surową, choćby miała być niegrzeczną — prawdą. Krytyki nawet na dzieła współpracowników i wydawcy Athenaeum najostrzejsze, byleby wyrozumowane i dobrze napisane, przyjmować i umieszczać obowiązuje się. Chcąc zaś, ile to być może, dać wyobrażenie przynajmniéj ruchu umysłowego Sławiańszczyzny całéj, Athenaeum nadal nie ograniczając się wyliczaniem dzieł wyszłych w językach pobratymczych, umieszczać będzie tłómaczenia wyjątków z nich i wszelkie nadesłane, nawet w innych językach sławiańskich rozprawy, z wierném obok tłómaczeniem polskiém.... Nadto długo przesądy, nienawiści, ospalstwo, zasłaniały jedną drugiéj literatury plemion sławiańskich; nadto długo, wiedząc o każdéj nowéj książce wychodzącéj w Paryżu, nie wiedzieliśmy o utworach ukazujących się w Moskwie, Petersburgu, Pradze. Czas jest przecie poznać, co najbliżéj na nas wpływać może. Pierwiastek narodowy sławiański, aż nadto niestety zgłuszony był dotąd w literaturach skrzywionych naśladowanictwem; wcześniejsze zapoznanie się z sobą umysłowe, nie byłoby może tego dopuściło, a wrażając lepsze o sobie wyobrażenie, odstręczyłoby od sięgania po cudze, choć gorsze. »

(d. c. p.)

P. Dąbrowski z Makowa raczy się zgłosić w ważnym interesie do P. Rakowskiego w Manchester, w Anglii.

— Przy każdym numerze Dziennika Narodowego wychodzi Dodatek poświęcony *wyłącznie* kursowi Literatury Sławiańskiéj, wykładanemu w Kollegium Francuzkiém w Paryżu przez P. Mickiewicza. Cena prenumeraty na cały kurs tegoroczny dla abonujących dziennik fr. 5, dla nie abonujących dziennika fr. 7.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.